

Powstrzymanie Zielonego Ładu jest sprawą kluczową dla przyszłości Polski



Od pewnego czasu spece od tzw. Zielonego Ładu muszą mierzyć się z coraz to nowymi problemami. Ich atrakcyjne - jak im się wydaje (głównie dla nastolatków) tezy - co chwilę muszą stawiać czoła kolejnym wyzwaniom. Oczywiście dla ludzi, którzy zachowują zdolność do myślenia w kategoriach związków przyczynowo – skutkowych, czyli nie są prymitywami, pewne rzeczy są oczywiste, ale dla naszych „odkrywców” wszystko jest zaskoczeniem.

Ostatnio ci wybitni spece, którzy promują na różne sposoby samochody elektryczne, muszą się zmierzyć z wielkim problemem. Oto bowiem po przeprowadzonych specjalnych badaniach okazało się, że zanieczyszczenie powietrza, mające wpływ na „ocieplenie klimatu” z uwagi na złowrogą emisję generowane przez zużycie opon samochodów, jest niemal 2000 razy wyższe niż to, które generują silniki tychże samochodów (oczywiście tych na benzynę czy też na gaz). Szok wywołany konkluzjami z tych badań był tym większy, że w przypadku samochodów elektrycznych, ta proporcja jeszcze bardziej się powiększy. Dlaczego? No bo przeciętny samochód elektryczny jest mniej więcej o połowę cięższy od swojego spalinowego odpowiednika. Zatem dziecko z podstawówki wie, że opony będą się w nich jeszcze bardziej ścierać. Ergo – wprowadzanie samochodów elektrycznych spowoduje po wielokroć bardziej negatywne konsekwencje niż korzystanie z dotychczasowych samochodów.

Globalne ochłodzenie

Sytuacja z samochodami jest jedną z niezliczonych jakie dziś obserwujemy. Mimo prób kneblowania ust, niedopuszczania do publikowania rzetelnych badań i opracowań, które rozbijają w pył absurdalne wymysły klimatycznych szarlatanów, mimo brutalnego cenzurowania wypowiedzi, które demaskują owych klimatycznych oszustów, czegokolwiek się tkną przynosi opłakane skutki. Pseudoklimatyczni hochsztaplerzy zakazują dzisiaj nawet uczenia w szkole o fotosyntezie, bo stanowi to zagrożenie dla ich „naukowych ustaleń”.

Oczywiście dzieje się tak dlatego, że „walka z emisją” stała się dziś po prostu religią dla pewnej grupy ludzi, wyprodukowanych przez opanowane lewackimi miazmatami systemu edukacji, zwłaszcza w krajach liberalnego zachodu. To kolejny wariant tego schorzenia.

Warto tu przypomnieć - starsi pewnie to pamiętają - że do końca XX wieku ONZ ze swoimi przybudówkami i z „wiodącymi ośrodkami naukowymi”, razem zawzięcie walczyli z „perspektywą globalnego zlodowacenia”. Wtedy to właśnie „Global Cooling” był największym zagrożeniem przyszłości ludzkości i na tym ta szarlataneria zbijała wtedy pieniądze.

Ze zlodowaceniem nie wyszło właśnie głównie dlatego, że nie udało się jeszcze wtedy wyprodukować odpowiedniej ilości zidiociałych ludzi, którzy przyswajali perspektywę zlodowacenia. No i nie było jeszcze jednego instrumentu, który pozwolił od początku XXI wieku na spektakularne sukcesy nowej religii – religii „globalnego ocieplenia”. Nie było wcześniej internetu i social mediów, które stały się podstawowym narzędziem bałamucenia umysłów zwłaszcza ludzi młodych.

Globalne ocieplenie

Dysponując nowymi narzędziami, ci sami spece od złodowacenia, przestawili wajchę na ocieplenie i dalej już poszło z górki.

Dzisiaj widać już wyraźnie, jak wszyscy stajemy się ofiarą tej szalonej religii. Do tego, ponieważ ludzie ci zatracili zdolność do myślenia w kategoriach związków przyczyn – skutkowych, wyrządzają nam wszystkim gigantyczne szkody. Wyrządzają je oczywiście w krajach tzw. cywilizacji zachodniej, w których obserwujemy właśnie podziwu godne dążenie do zniszczenia wszystkiego tego, co wypracowało kilkadziesiąt poprzednich pokoleń Europejczyków czy Amerykanów.

Dla odmiany ludzie na innych kontynentach, z radością przyglądają się temu pędowi do samozagłady tych, którzy przez wieki ich ciemnili jako koloniści czy imperialiści. Zacierają ręce, kiedy ogarnięci szaleństwem autodestrukcji Europejczyki, właśnie implementują kolejne wersje opłat, dopłat czy podatków, które zabijają ich własne moce produkcyjne i zamykają sobie drogę do konkurowania na światowych rynkach. Ludzie mieszkający poza Europą i Ameryką z niekłamanym zdziwieniem przyglądają się, jak zamiast korzystać z taniej energii, co dało nam przewagę ekonomiczną w minionych wiekach, z mozołem stawiamy wiatraki.

Autodestrukcja Europy

Stoimy w obliczu prawdziwej autodestrukcji Europy, a ślepe przyswajanie „dyrektyw” tworzonych przez skorumpowanych przez lobbystów, kosmopolitycznych funkcjonariuszy, źle się także skończy dla Polski i Polaków. Z takich czy innych powodów, udało nam się nie zabrnąć w tym szaleństwie tak daleko, jak doszli dzisiaj np. Niemcy. Obserwujemy właśnie spektakularny Armagedon gospodarki niemieckiej, który już bardzo mocno daje nam się we znaki. Jeśli nie pociągnęło nas w dół jak Niemców ich szalone eksperymentowanie, to dlatego że byliśmy jednak dotąd asertywni wobec brukselskich szaleństw.

Dzisiaj mamy jeszcze niewielkie szanse, aby uniknąć nieszczęść serwowanych nam przez chore brukselskie umysły. Powstrzymanie „Zielnego (nie)ładu” jest więc sprawą kluczową dla przyszłości Polski.



Autor: Profesor Grzegorz Kazimierz Górski – polski prawnik, nauczyciel akademicki, adwokat, polityk, samorządowiec, doktor habilitowany nauk prawnych, profesor Akademii Jagiellońskiej w Toruniu, w latach 2011 - 2014 sędzia Trybunału Stanu

Źródło: Tygodnik „Solidarność”